

## ROMAN JAKOBSON I KWESTIA POETYKI NOWOŻYTNEJ I POSTNOWOŻYTNEJ

Eugeniusz Czaplejewicz (Warszawa)

Tytuł referatu składa się nie z jednej i nie z dwóch, lecz z trzech niewiadomych.

1. Dzieło Romana Jakobsona, mimo kilku książek na jego temat, dopiero zaczyna być badane; dotychczas pozostawało przedmiotem głównie mitologizacji. Jakobson należy do takich postaci, które nie utrzymują się długo we własnych granicach, lecz błyskawicznie — jeszcze za życia, czasem w wieku ledwie dojrzałym — zamieniają się w mit. Mit najpierw zastania konkretną osobę i jej myśl, potem w ogóle ją zastępuje. Wówczas człowiek i jego dzieło żyją w mie i wśród mitów. Tak było na początku czasów nowożytnych np. z Leonardem da Vincim, natomiast u schyłku nowożytności stało się m. in. z Freudem. Einsteinem, a także Jakobsonem.

Fakt — zdarzyło się w nowożytności, nie może nie zastanawiać. Nawet — zdumiewać. Owszem, były epoki, które programowo niejako posługiwały się mitami. Przypomnijmy działalność mitotwórczą uczniów Sokratesa z Platonem na czele i ich spory wewnętrzne wokół obrazu ich mistrza, a zwłaszcza biografistykę neoplatońską z przełomu Starożytności i średniowiecza, choćby tylko: Porfiriusza, Olimpiodora i Marina — następcy Proklosa w Akademii Ateńskiej, żeby uzmysłwić skalę zagadnienia: poważna ze wszech miar twórczość filozoficzna, na owe czasy jak najbardziej — powiedzielibyśmy dzisiaj — naukowa, nabiera formy panegiryku dydaktycznego o funkcji jawnie mitologicznej.

Tymczasem w okresie nowożytnym obie — i ta forma, i funkcja — są odczuwane jako wyraźnie nacechowane, nienaturalne, więcej niż swoiste — obce. Trudno byłoby podejrzewać, że właśnie Nowożytność, wypisując jedną ręką na swoich sztandarach racjonalistyczne wątpliwe, niedowierzanie, dystans, drugą ręką będzie czynić to samo, co Starożytność i Średniowiecze, tyle że za pomocą trochę odmiennych technik, spełniających pozornie postulat jeżeli nie czystej naukowości, to przynajmniej tzw. obiektywizmu, ukrywających głęboko mitologizację i skrętnie zacierających po niej wszelkie ślady. Niemniej — jest faktem. Jak gdyby nowożytny racjonalizm, naukowość itp. stanowiły jedynie maskę mitologizacji. A ów dystans, o którym była mowa przed chwilą, dotyczył jedynie jawności. Jakież to naiwne — krzywi się

Nowożytność wobec tamtych praktyk — takie obnoszenie się z mitologizacją; czyż nie „kulturalniej” i gustowniej wygląda mit w masce naukowego obiektywizmu, w racjonalistycznym przebraniu?

Ilustracją tego nowego i nowożytnego podejścia do zagadnienia jest niezwykle ciekawe zjawisko, jakim jest bujny rozrost autobiografii w sferze nowoczesnej nauki, zwłaszcza XX wieku. Dość powiedzieć, że wszyscy wymienieni z nazwiska na początku przedstawiciele nauki i jednocześnie schyłku Nowożytności pozostawili autobiografie, jeżeli nie „pełne”, to przynajmniej częściowe. Zjawisko zasługuje niewątpliwie na większą uwagę jako symptom. Przebadania wymaga rola mitologizacyjna tych autobiografii.

Nawet na tle wzmożonej aktywności automitologizacyjnej i mitologizacyjnej schyłku Nowożytności, Jakobson plasuje się w czołówce: por. *Dialogues* R. Jakobsona i K. Pomorskiej, Paryż 1980<sup>1</sup>, czy *Moje ulubione tematy* R. Jakobsona, 1980<sup>2</sup>; wątki autobiograficzne wypełniają zresztą, co znamienne, znaczną część jego prac okresu późniejszego. Nic dziwnego, że sam będąc epoką w językoznawstwie /które w tym okresie gwałtownie awansowało na jedną z najwyższych pozycji w naukach nie tylko humanistycznych/, stał się legendą swojej epoki. Wymownym, acz jednym z wielu, świadectwem tej legendy i jednocześnie źródłem dalszego jej rozwoju była szalenię ciekawa, rzadko raczej spotykana w świecie nauki, impreza zorganizowana przed laty w Polsce przez Marię Renatę Mayenową w górskiej Krynicy. Przez trzy dni spore, acz dobrane grono renomowanych głównie badaczy i myślicieli z różnych krajów europejskich słuchało w sali jadalnej pensjonatu wykładu-rzeki Jakobsona przerywanego od czasu do czasu pytaniem słuchaczy.

Konieczne w tym miejscu zastrzeżenie: mówiąc o Jakobsonie jako nieświadomej, micie etc., nie kwestionuję w żaden sposób wysokiej rangi uczonego. Tak jak nie podważam wielkości Leonarda czy Einsteina<sup>3</sup>. Nie powinno mu też — jak i pozostałym — uwłaczać, że należy do Nowożytności. Epoki się nie wybiera.

2. Rzecz w tym, że — na gruncie poetyki przynajmniej — nie ma jasności, co to takiego: nowożytność. Tak samo, albo jeszcze gorzej, na gruncie językoznawstwa. Znacznie lepiej natomiast przedstawia się ta kwestia na terenie filozofii, gdzie od dawna — bodaj od Schopenhauera, Kierkegaarda i

- 1 To przekład francuski. Oryginał pt. *Besedy* ukazał się po rosyjsku najpierw w Jerozolimie 1982, następnie Roman Jakobson *Selected Writings*, 8: *Completion Volume One. Major Works, 1976 — 1980*. The Hague... 1988. Ostatnio wyszedł przekład czeski M. Pittermanovej: R. Jakobson, *Dialogy*, Praha 1993. Polskiego przekładu całości — nie ma.
- 2 Por. *Moje ulubione tematy*, przeł. M. R. Mayenowa, w: R. Jakobson *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*. Wyb., red. i wstęp M. R. Mayenowa, Warszawa 1989, t. I, 40–47.
- 3 Jedną z ostatnich prac Jakobsona została poświęcona właśnie Einsteinowi: *Einstein and The Science of Language* /por. *W poszukiwaniu istoty języka*, t. II, 61–73/.

Nietzschego — nowożytność jawi się jako problem i jako taki właśnie /problem/ bywa rozważana — zwłaszcza w myśli Bierdijajewa, Heideggera i szkoły frankfurckiej /w szczególności Adorna i Horkheimera/. Rozważania te wprawdzie wiążą się również przy innych okazjach i w wielu kontekstach.

Na obszarze refleksji o literaturze problematyka nowożytności została z całą mocą zaakcentowana na dobrą sprawę dopiero przez postmodernizm, który dystansuje się nie tylko wobec „modernizmu“, lecz bardzo często wobec całej Nowożytności. Zostawmy na uboczu sprawę, iż „cała“ Nowożytność wcale nie jest cała, a przeciwnie — mocno okrojona: ograniczona, zredukowana, sprowadzona do schematu radykalnie uproszczonego i uogólnionego. Ważniejsze wydaje się nie tyle nawet stworzenie warunków czy choćby przesłanek myślowych do spojrzenia na Nowożytność jako pewną całość, ile przynajmniej donośne zamanifestowanie chęci takiego spojrzenia. Wcześniej było ono niemożliwe; brakowało minimalnej choćby dozy egzotopii, czyli — żeby posłużyć się ulubionym terminem Bachtina — wniacnodimosti /vnenacnodimoť/. Osobliwy ton postmodernistów zdaje się wyrażać żywiołową radość, iż udało im się wspiąć na taką pozycję, z której można zobaczyć Nowożytność jako pewną całość — od początku do końca.

3. Na tym tle trzecia niewiadoma w postaci poetyki postnowożytnej prezentuje się jeszcze bardziej zagadkowo. Zakłada bowiem rozstrzygnięcie problemu, który długo jeszcze pozostanie — nierozstrzygalny. A mianowicie, czy kryzys /myślowy, artystyczny i w ogóle kulturowy/ oznacza na pewno koniec ery Nowożytnej i nadejście nowej, zwanej — roboczo i tymczasowo tylko — Postnowożytną, czy też sięga płycej, przebiegając /jak wiele innych kryzysów/ w ramach Nowożytności, Historia zna przecież co najmniej kilka prób głoszenia *urbi et orbi* nadejścia „nowej ery“; ustanawiano nawet nowy kalendarz. Większość tych przedsięwzięć okazała się daremna. Ale niektóre były jednak udane. Następnie: jaki ma być status poetyki jako dyscypliny w erze Postnowożytnej, skoro dotychczasowe podstawy wiedzy zostają zakwestionowane<sup>4</sup>. Innymi słowy: czy poetyka będzie w ogóle możliwa i potrzebna? A jeżeli tak, to — czy będzie ona miała coś wspólnego ze znaczeniem nadawanym jej dzisiaj? Zatem — czy ta poetyka będzie jeszcze poetyką?

Rozważania wywodzące się zarówno z ducha postmodernizmu, jak i z innych jeszcze źródeł, mają wprawdzie charakter, który różni się znacznie od tego, co praktykuje poetyka, jednakże wyłania się z nich już problematyka teoretyczna skupiona wokół zagadnień groteskowości, parodyjności, i dialogowości. Nie mieszczą się one w ramach poetyki Arystotelesa — to fakt. Ale trudno kwestionować, iż są to zagadnienia, które mogą być dobrą podstawą do rozwinięcia całej poetyki, rzecz jasna — niearystotelesowskiej. Wszystkie

4 Por. np. B. Baran, *Postmodernizm*, Kraków 1992.

one, te zagadnienia, wzięte oddzielnie zostały już nieźle — jak na początek — opracowane<sup>5</sup>.

Przystępując do rozwiązania równania z trzema niewiadomymi, chciałbym wysunąć dwie tezy.

Teza pierwsza mówi, że Roman Jakobson jest nie tylko jednym z najwybitniejszych reprezentantów schyłku Nowożytności, lecz również myślicielem, który tendencje charakterystyczne dla Nowożytności doprowadził — dzięki ogromnej konsekwencji — do postaci radykalnej lub, jak powiedzieli by jego wyznawcy, szczytowej. Skupia zatem w sobie i doprowadza niejako do krańca to, co w myśleniu Nowożytnym było najbardziej nowożytne. Wszystkie /lub: prawie wszystkie/ istotne wątki nowożytne, które gdzie indziej pojawiały się w stanie rozproszonym, zatartym i nieostrym, tutaj zostały zgromadzone, oczyszczone i udoskonalone oraz — dla większej wyrazistości — powiększone, niejako zhiperbolizowane. Dzięki temu jawią się u Romana Jakobsona w pełnym świetle i w całej jaskrawości. Niczym aktorzy na zakończenie przedstawienia żegnający się z publicznością: nienaturalnie silne jupitery skierowane na scenę; oni — jeszcze rozgrzani rolą, mimo zmęczenia triumfujący i szczęśliwi, wychodzą zza kulis, podchodzą na skraj sceny, żeby się pokazać i zebrać oklaski. Widzowie bijąc brawo wstają, by wyrazić uznanie i podziw; niektórzy mają w oczach łzy wzruszenia. Długie, „niemiłkące“ oklaski, ukłony, czasem kwiaty. A w chwilę potem gasną reflektory, scena pustoszeje, wszyscy zmierzają do szatni i rozchodzą się do domów. Koniec spektaklu!

Mam tu na myśli wątki i tendencje Nowożytności, które stały się tematami Romana Jakobsona. Tym samym na zjawisko, któremu na imię „Jakobson“, składa się wszystko, o czym była mowa. Jakobson symbolizuje wręcz Nowożytność i może być uznany za figurę jej końca. Mówiąc o Jakobsonie, orzekamy więc o Nowożytności; to, co mówimy o Nowożytności, odnosi się w dużej mierze do Jakobsona /jeżeli wolno w tym miejscu sparafrazować tak bliskiego Jakobsonowi Majakowskiego/. Gdyby tak było rzeczywiście, tzn. gdyby uznać Jakobsona za klucz do problematyki Nowożytności, należałoby przewidywać dynamiczny wzrost zainteresowania Jakobsonem w najbliższej przyszłości.

5 Por. E. Kasperski, *Parodia i parodiowane /na tle postmodernizmu/*, „Przegląd Humanistyczny“, 1992, nr 4 /313/, 31–44. Można też wskazać jeden z nurtów bachtinologii, por. np. A. Callinicos, *Postmodernism, Post-Structuralism, Post-Marxism?*, „Theory, Culture and Society“ 1985, 2; S. Suzuki, *Kanibaru to Dykonsutorakushon*, „Gendai Shisō“, 1985, 8; G. Pechey, *Bakhtin, Marxism and Post-Structuralism*, w: *Literature, Politics and Theory*, 1986; *Future Indicative*, 1987; G. S. Morson *Prosaics*, „American Scholar“, 57 /1988/; A. Kaplan, *Postmodernism and its Discontents*, 1988; I. M. Zavala, *Bakhtin versus the Postmodern*, „Sociocriticism“ 4, 1988, 2.

Dla ilustracji swojej tezy wskażę przykładowo na parę zaledwie kwestii. Najpierw może cytat ze wstępu Marii Renaty Mayenowej, która jak mało kto znała Jakobsona i jego dzieło, do polskiego wyboru pism z roku 1989:

„Z wczytania się w ogromny dorobek uczonego powstaje obraz, zawsze fascynujący, ładu świata, w którym można pokazać, jak podstawowy, uniwersalny, celowo zbudowany mechanizm języka może się realizować na wiele rozmaitych sposobów /.../”<sup>6</sup>

Kluczowe są tu zwroty: „obraz /.../ ładu świata” i “mechanizm języka”. Zestawione razem określają celnie istotę „światopoglądu” Romana Jakobsona: jak świat jest ładem, tak ład jest mechanizmem. Nie ma w nim miejsca na przypadek czy choćby dowolność, gdyż obowiązują żelazne prawa i reguły, jedne i te same na wszystkich poziomach rzeczywistości — od góry do dołu. Cała, na przykład, rzeczywistość społeczna jako domena nauk o kulturze, ale zinterpretowana i ujednoczona komunikacyjnie, i odpowiadające im gałęzie wiedzy układają się w trzy kolejne kręgi koncentryczne:

1/ w centrum znajduje się, naturalnie, lingwistyka, „której pole badań ogranicza się do komunikatów werbalnych”,

2/ otacza go /niczym „najbliższy szereg” formalistów/ i wchłania /w odróżnieniu od formalistów/ „semiotyka jako nauka o przekazywaniu wszelkiego rodzaju komunikatów”,

3/ „następnym, szerszym kręgiem o wspólnym środku jest zintegrowana nauka o komunikacji, obejmująca antropologię społeczną, socjologię i ekonomię”.

Jedność ta nie ogranicza się do świata społecznego i nauk o kulturze /właściwie chyba: nauk społecznych/, lecz tworzy wariant Ogólnego Inwariantu lub jeden z systemów w Wielkim Systemie Systemów. Jakobson wielokrotnie wypowiadał się o fonemie tak, jak gdyby był to atom, zaś wyodrębnienie cech dystynktywnych kojarzyło mu się /nawet w czasie/ z rozbiciem atomu w fizyce /por. „Rozbicie fonemu na cechy dystynktywne jako rzeczywistość najmniejsze składniki systemu fonologicznego narzucało się samo i zostało osiągnięte w końcu lat trzydziestych XX wieku”<sup>8</sup> /. I na pewno nie była to pusta metafora, skoro okazało się, że np. cechy dystynktywne tworzą uniwersalny układ opozycji, w którym — niczym w gigantycznej sieci — mieszczą się wszystkie języki świata, co z kolei znajduje pokrycie w budowie i funkcjonowaniu neurofizjologicznego systemu człowieka. Także dwubiegunowość języka jest odpowiednikiem dwubiegunowości świata. Uniwersalia

6 M. R. Mayenowa, *Roman Jakobson — uczonego i człowiek*. W: R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. I, 37.

7 R. Jakobson. *Język a inne systemy komunikacji*, przeł. A. Tanalska. W tegoż autora: *W poszukiwaniu istoty języka*, t. I, 61.

8 R. Jakobson, *Moje ulubione tematy*, jak wyżej, s. 42.

językowe okazują się zatem w zasięgu ręki, zaraz po nich — i dzięki nim — uniwersalia Wszystkiego, „gramatyka“ Kosmosu.

Ponieważ mechanizm /światowy, kosmiczny/ jest tak nieubłaganie konsekwentny, powszechny i totalny, w świecie nie ma miejsca na chaos. To, że coś wydaje się chaosem, wynika z mankamentów poznania: jeżeli nie wiemy, na czym polega porządek, pośpiesznie sądzimy, że mamy do czynienia z chaosem. Niewiedza czyni chaos, bo w ten sposób usprawiedliwia samą siebie. Wiedza zawsze objawia porządek. Już 22 grudnia 1926 roku Jakobson pisał w liście do Trubieckiego:

„W historii języka wiele wydaje się przypadkowe, ale historia nie ma prawa tym się zadawałać. Ogólne linie historii języka, jeśli się o nich pomyśli trochę uważniej i logiczniej, zawsze okazują się nieprzypadkowe — a zatem nieprzypadkowe muszą być i poszczególne drobiazgi; cała sprawa polega na tym, by uchwycić sens<sup>9</sup>.

Porządek to sens, nieporządek — bezsens. Ponieważ nie ma chaosu /nie pojawia się nawet ten termin/, a bywa nieporządek /lub przynajmniej „wiele wydaje się“/, porządek w tym ostatnim przypadku musi być ukryty. Uchwycić sens to wykryć i obnażyć ów ukryty porządek jak chwyt w poezji Chlebnikowa /por. Novejśaja ruskaja poezija/ czy geometryczną niemal symetrię gramatyczną w chorale husyckim<sup>10</sup>. Każda analiza Jakobsona stanowi swego rodzaju peryfrazę komunikatu wojennego, informującego o złamaniu przez „nasze“ wojska oporu nieprzyjaciela, który śmiało bronił się, ale w końcu w mieście lub kraju zapanowały ład i porządek.

Nie ulega wątpliwości, że wizja mechanizmu światowego i nauki, która zaprowadza wszędzie ów ład i porządek, wiara w onnipotencję racjonalizmu — są w najwyższym stopniu nowożytnie.

Teza druga głosi, że dzieło Jakobsona — w przeciwieństwie np. do Bahtina — raczej zamyka Nowożytność, niż otwiera epokę następną: Postnowożytną. Ze szczytu na najwyższym krańcu Nowożytności nie widać zejścia na drugą stronę. W świetle teorii Jakobsona żadna „druga strona“ nie istnieje. Jakobson wpisał się jak mało kto w Nowożytność i tę Nowożytność na różne sposoby doskonalił, wznosząc ją bardzo wysoko. Wszelako za konsekwencję i doskonałość trzeba płacić. To, co najbardziej i najwyżej nowożytnie, musi nieuchronnie skończyć się, gdy kończy się Nowożytność.

Postnowożytność proponuje odmienną wizję świata i różne, o ile nie przeciwstawne, wartości. Przede wszystkim odrzuca ład i porządek jako istotę rzeczywistości i naczelną wartość, demaskując jej orwellowski, totalitarny

9 Por. R. Jakobson, *Dialogi*, 50–51 /cytuje z M. R. Mayenowej *Roman Jakobson — uczony i człowiek*, jak wyżej, 171.

10 Por. R. Jakobson, *Poezja gramatyki i gramatyka poezji*, przeł. Z. Kloch. W tegoż autora: *W poszukiwaniu istoty języka*, t. II, 239–240 oraz 249–250.

charakter. Krytykuje uroszczenia nowożytnego racjonalizmu i nomotetyczny charakter nauki zakładający powszechny determinizm i dążący do skonstruowania systemu, który jest oparty o kryterium siły, a jego pochodną bywa zazwyczaj terror /Lyotard<sup>11</sup>/. W ogóle uważa się, że reguły nauki nowożytnej są z natury swej nakazowe. Twórcze zaś *ratio* Nowożytności dawno zostało wyczerpane.

Chaos zastępuje kosmos. Bezład poprzedza ład i to on właśnie, bezład, jest bardziej rzeczywisty. „Nie ma już takiego zjawiska, o którym powiedzieć można, że jest jednoznacznie określone“<sup>12</sup>. Chaos, dla którego Jakobson nie znajdował w ogóle miejsca na świecie, stanowi teraz podstawę rzeczywistości, rozlewa się szeroko niczym ocean i zatapia całe kontynenty. „Prawo, ład, ciąg — to tylko wyjątki, coś na kształt cudu“. „Prawo nie jest prawem, jest brzegiem“<sup>13</sup>.

Nawet po odrzuceniu specyficznej retoryki tych wypowiedzi, właściwej im przesady i buńczuczności, pozostanie faktem bezdyskusyjnym głęboka odmienność światopoglądu postnowożytnego. Kwestionuje on od podstaw dokonania naukowe Jakobsona jako badacza *par excellence* nowożytnego i cały wzniesiony przez niego gmach wiedzy.

Inaczej wygląda na tym tle i na tle końca Nowożytności Michał Bachtin. Posłużę się najbardziej znanym przykładem: koncepcją karnawału i karnawałowej kultury ludowego śmiechu. Referując w największym skrócie: karnawał jest żywiotyowy /a nie racjonalny/. Odzwierciedla twórczy chaos całego świata i wszelkiego istnienia. „W karnawale — powiada Bachtin w *Twórczości Franciszka Rabelais'go* — gra samo życie, rozgrywając /.../ drugą, swobodną formę swego urzeczywistnienia, swoje odrodzenie i odnowienie oparte na lepszych wzorach“<sup>14</sup>.

Chaos nie tylko więc ma rację bytu w świecie, lecz posiada głęboki sens i niepowtarzalne walory. Reprezentuje przeciw pierwiastki: wolności, radości, życia. Ważne wydaje się również to, że chaos, jego formy i sens — po pierwsze — zyskują pełną akceptację, tak jak w postmodernizmie, a po drugie — dają się opisać nie mniej sprawnie, aniżeli świat ładu i porządku.

Poznanie nie musi być wobec nich bezradne. Bachtin uczy, że myśl postnowożytna nie powinna wcale, jak prorokują „nowożytnicy“, kapitulować przed chaosem, że postnowożytność nie oznacza bynajmniej agnostycyzmu.

11 Por. np. J. F. Lyotard, *Kondycja postmodernistyczna*, przeł. A. Taborska, „Literatura na świecie“, 1988, nr 8-9 /205-206/, s. 297.

12 M. Serres, *Nauki*, przeł. T. Komendant, „Literatura na świecie“, 1988, nr 8-9 /205-206/, s. 277.

13 Dwa ostatnie cytaty: tamże, s. 276 i 278.

14 Bachtin, *Dialog. Język, literatura*. Red. E. Czaplejewicz i Kasperski, Warszawa 1983, s. 146.

Przeciwnie — umożliwiła poznanie „drugiej strony“ życia i jego form, niedostępnych z natury rzeczy dla nowożytności. Już analizując Dostojewskiego pisał:

„Z punktu widzenia konsekwentnie homofonicznego ujęcia przedstawionego świata, jak też homofonicznego kanonu konstrukcji powieściowej, świat Dostojewskiego może wydawać się istnym chaosem — jakimś konglomeratem niejednorodnych surowców i przeciwstawnych zasad kompozycyjnych /.../“<sup>15</sup>

Chaos jawi się w postaci — jak powie później Deleuze — chaosmosu. Chaos, zwłaszcza w swojej wersji bardziej oswojonej i przyswajalnej — chaosmosu, wydaje się bliższy człowiekowi i bliższy życiu, niż zimny i nieludzki kosmos.

Podobną perspektywę otwierają studia nad dialogiem. Dodajmy: dialogiem swoiście pojmywanym. Zwróćmy bowiem uwagę, że Jakobson także uznawał pierwszeństwo ontologiczne dialogu przed monologiem, a przecież trudno mówić o dialogowości jego koncepcji. Dialog bachtinowski natomiast, jeżeli nawet lokuje się jeszcze w ramach Nowożytności, to na jej granicach — tak dalece, że bliżej stąd do epoki następczej. Tym samym myśl Bachtina — w przeciwieństwie do Jakobsona — otwiera się w wielu punktach na epokę postnowożytną.

Jak widać, z dwóch wielkich rówieśników /Bachtin był rok tylko starszy od Jakobsona/ jeden, Jakobson, radykalnie zamyka Nowożytność, podczas gdy drugi, Bachtin, otwiera to, co po niej przychodzi. Nic przeto dziwnego, że autor *Problemów poetyki Dostojewskiego* tak długo nie został przez swoją epokę uznany. Kto wie, czy represje systemu totalitarnego wobec Bachtina nie były skrajnym wyrazem negatywnego stosunku całej epoki Nowożytnej wobec odczuwanej świadomie i nieświadomie obcości tego intruza z Przyszłości.

Formułując tezę o zamykaniu i otwieraniu nie wolno zapominać o względności i ambiwalencji takich pojęć, a zwłaszcza pierwszego z nich. To Bachtin właśnie sformułował przekonanie, że każde słowo doczeka kiedyś swego odrodzenia. Podobny los będzie na pewno udziałem słowa Romana Jakobsona.

## SUMMARY

Coming from the idea that the Modern Ages belong to the past the author produces two theses. First says that Roman Jakobson is one of those



minds that cherished and developed what is most modern in the Modern Ages — *eidos* of the epoch. Yet, he is outstanding among the others for raising the main ideas of the Modern Ages onto the top and exploiting them out to the very end.

The second thesis says that Roman Jakobson in a sense closes the Modern Ages rather than opens (as does e.g. Mikhail Bakhtin) the following epoch, the Post-Modern one, which takes into account the existence of chaos and possibility of understanding it.

The development of poetics can no longer be based on the modern vision of the world, in which order and rule were essential, providing unmistakable functioning of the total mechanism of the Great System of Systems. The poetics of the Post-Modern epoch is the poetics of chaos or perhaps of “chaosmos”, built on the three categories: grotesque-like, parody-like and dialogue-like aspects of the world, forming simultaneously the principles of poetics.

